

# Jak polował Geniusz Karpat

Witold Daniłowicz

Austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand nie był jedyną znaną osobą pasującą do legendy o białej kozicy, o której pisałem w artykule „Polowania Habsburgów i legenda o białej kozicy” (BŁ 10/2021). Taki los spotkał także komunistycznego dyktatora Rumunii Nicolae Ceaușescu. Zginął on, zgodnie z przepowiednią, gwałtowną śmiercią – został rozstrzelany podczas rewolucji w 1989 r. Oprócz smutnego końca obu łowców łączyła również fascynacja liczbą pozyskanej zwierzyny.

Nicolae Ceaușescu pochodził z biednej rodziny chłopskiej. Od młodych lat był działaczem robotniczym. W 1965 r. został przywódcą Rumuńskiej Partii Komunistycznej i wkrótce potem zaczął się rozwijać jego kult jednostki. Wtedy też dyktator rozpoczął polowania na wielką skalę. Niewykluczone, że zainspirował go czołowy rumuński komunista i zapalony myśliwy Ion Gheorghe Maurer (premier Rumunii w latach 1961–1974). Ceaușescu mógł się też wzorować na innych przywódcach państw socjalistycznych, z których prawie wszyscy polowali: Leonid Breżniew w Związku Radzieckim, Todor Żiwkow w Bułgarii, Josip Broz Tito w Jugosławii, János Kádár na Węgrzech, Erich Honecker w NRD czy przywódcy naszego kraju epoki postgomułkowskiej. Korzystali oni ze specjalnych przywilejów, ale żaden z nich nie dorównywał pod tym względem Geniuszowi Karpat. W tym przypadku właściwie cała organizacja łowiectwa w Rumunii była nakierowana na zaspokojenie pasji łowieckiej Ceaușescu.

## Wszystko dla wodza

Niemal cały kraj był dla conducătora (wodza, jak czasem nazywano Ceaușescu) jednym wielkim obwodem łowiec-

kim. W latach 60. istniały w Rumunii wydzielone rewiry, zastrzeżone dla działaczy partyjnych i państwowych. Te jednak nie wystarczały Ceaușescu. Dlatego nie tylko pomnożył ich liczbę, lecz także tworzył wokół nich tzw. łowieckie strefy ochronne, gdzie nikt poza nim nie mógł polować. Włączano do nich wszystkie obwody, w których lokalnym myśliwym udało się pozyskać większą liczbę zwierzyny, co świadczyło o zasobności tych terenów. To, że były one przedmiotem wieloletnich umów dzierżawnych, nie stanowiło żadnego problemu. W rezultacie pod koniec 1989 r. dyktator miał do swojej wyłącznej dyspozycji 315 najlepszych obwodów łowieckich (14% z ogólnej liczby 2200) o łącznej powierzchni prawie 4 mln ha, w tym prawie 1,5 mln ha lasu – 22% całkowitej powierzchni lasów w Rumunii. Szacuje się, że w tych rewirach znajdowało się blisko 30% populacji głównych gatunków zwierzyny: niedźwiedzi, jeleni, danieli, saren, kozic, muflonów i dzików.

W 1974 r. w obawie o jakość swoich trofeów Ceaușescu zakazał organizowania w Rumunii łowów dewizowych. Możliwość polowania na niedźwiedzie, jelenie, kozice, muflony i głuszce utracili także miejscowi myśliwi. Nic dziwnego, że takie ograniczenia wywołały ich niezadowolenie. Poinformowany o tym dyktator wybuchnął: „Nie mają do czego strzelać? Niech strzelają do srok i wron. Albo trzeba im nakazać odstrzelanie wąsających się psów, to przynajmniej będą robić coś pożytecznego”.

## Pogoń za rekordami

Ceaușescu był dobrym strzelcem. W miarę upływu lat chciał strzelać coraz więcej i pozyskiwać coraz lepsze trofea. Owładnęła nim mania posiadania rekordów świata jak największej liczby gatunków zwierzyny żyjącej w Rumunii. Dlatego celem jego wpraw myśliwskich były nie tylko pozyskanie wielu sztuk zwierzyny, lecz także wysoka jakość trofeów. W tym celu w rewirach wydzielonych dla przywódcy zwierzęta dokarmiano prawie jak w hodowlach. Przynosiło to rezultaty. O ile w 1965 r. w Rumunii żyło 4000 niedźwiedzi, o tyle w 1978 r. – już 5204, a w 1988 r. – 7780. Leśnicy podrzucali im padlinę i wysokokaloryczną karmę, a przy karmiskach stawiali słupy z podziątką, by mierzyć wielkość zwierząt obserwowanych z ukrycia. Dla ułatwienia obserwacji karmiska były oświetlone światłem elektrycznym. Tam, gdzie nie dało się dociągnąć trakcji elektrycznej, stawiano duży traktor, który napędzał prądnice.

Ceaușescu nie lubił wysiłku fizycznego (później miał też problemy zdrowotne), dlatego był podwożony prawie pod samą ambonę czy stanowisko na polowaniu pędzonym. Specjalnie dla niego zbudowano setki kilometrów dróg leśnych, zwłaszcza w górach, aby mógł podjechać jak najbliżej do miejsca, gdzie odbywały się rykowiska albo znajdowały się nęciska i karmiska dla niedźwiedzi czy dzików. Budowano nawet betonowe bądź asfaltowe lądowiska dla helikoptera, by wódz mógł przylecieć prawie wprost na stanowi-

dr Witold Daniłowicz

witold.danilowicz@gmail.com  
www.wdanilowicz.pl



sko. Ceaușescu był bardzo niecierpliwy i już po chwili czekania zaczynał się denerwować, dlatego na ambonę podprowadzano go na kilka minut przed pojawieniem się zwierzyny. Ponieważ nie zawsze się to udawało, stawiano ambony, które były małymi dwupokojowymi domkami na palach. W jednym pokoju zawodowy myśliwy obserwował przedpole, a w drugim dyktator z osobami towarzyszącymi posilał się lub grał w karty. W najlepszych łowiskach miał też do dyspozycji w pełni wyposażone domy myśliwskie – łącznie 25 w całym kraju.

Codziennie rano Ceaușescu dostawał na biurko szczegółowe raporty o sytuacji zwierzyny w poszczególnych obwodach. W okresie rykowiska o bykach: jaki byk, w którym miejscu i kiedy wychodzi, na ile punktów jest wyceniane jego poroże, a w sezonie na niedźwiedzie – to samo o wszystkich osobnikach godnych jego uwagi. Gdy któreś trofeum go zainteresowało, wsiadał w helikopter i leciał na miejsce. Po wylądowaniu w pół godziny był na stanowisku. Po terenie jeździł w kolumnie samochodów terenowych – najpierw rosyjskimi gazami, później amerykańskimi jeepami. W końcu jednak doszedł do wniosku, że to trochę nie wypada komunistycznemu przywódcy i przerzucił się na rumuńskie auta ARO.

### Wielkie łowy pędzone

Na jesieni Ceaușescu brał udział w polowaniach pędzonych. Były one z reguły organizowane przez sekretarzy lokalnych komitetów partyjnych, którzy w ten sposób chcieli zyskać sobie przychylną wodza. Wybierali miejsca z największym zagęszczeniem zwierzyny, aby zapewnić mu godny pokot. W pędzeniach brało udział do 400 naganiaczy oraz blisko 100 policjantów i funkcjonariuszy bezpieczeństwa. Polowanie było tak zorganizowane, by całą zwierzynę naganiać na jedno stanowisko. Wprawdzie w takich zbiorówkach uczestniczyli też polujący goście – od dwóch do czterech towarzyszy z kierownictwa partii – ale ci strzelali tylko wtedy, gdy otrzymali wyraźne zezwolenie Ceaușescu. Każdy się obawiał, żeby przypadkiem nie pozyskać lepszego trofeum od niego, gdyż powodowało to jego zły humor.

Co roku Ceaușescu polował na kozice w Górach Fogaraskich. Ze względu na jego niechęć do wysiłku fizycznego były



Ceaușescu (siódmy z prawej) i Edward Gierek (czwarty z prawej) po polowaniu na niedźwiedzie w Rumunii, październik 1976 r.

to jednak łowy nie z podchodu, ale pędzone. W 1989 r. zbudowano mu jedno stanowisko, a ponad 300 leśników (do tego blisko 200 funkcjonariuszy służb ochrony) podzielił na małe grupy napędzało zwierzynę na Ceaușescu. Rezultat – 46 pozyskanych sztuk. Do tego trzeba dodać jeszcze 50 martwych albo rannych zwierząt odnalezionych w ciągu kolejnych dwóch dni. Ponieważ w niektórych latach gruba pokrywa śnieżna uniemożliwiała takie łowy, doradcy Ceaușescu znaleźli pomysłowe rozwiązanie – polowanie, a raczej strzelanie z okna kolejki linowej. Urządzono je w słynnym kurorcie Bușteni, w dolinie Prahovy, gdzie wódz miał swój zimowy dom. Wagonik zatrzymywał się przy kolejnym słupie, a dyktator strzelał z okienka do wszystkich zwierząt w zasięgu wzroku. Ratownicy górscy przez dwa dni szukali martwych i rannych osobników. Wśród pozyskanych wtedy zwierząt znalazły się właśnie dwie białe kozice.

Ulubionym celem wypraw myśliwskich Ceaușescu były niedźwiedzie. Również w tym wypadku ogromną rolę odgrywały liczby. W 1974 r. na polowaniu pędzonym pozyskano 33 sztuki, z czego Ceaușescu strzelił 22, a pozostałe 11 – jego goście. Później goście byli wprawdzie nadal zapraszani, ale nie więcej niż

czterech naraz i najczęściej nie strzelali. Rekordowy pokot rumuński przywódca uzyskał w 1983 r. W czterech pędzeniach padły 24 niedźwiedzie. W polowaniu brało udział 400 naganiaczy i 100 osób z ochrony. Takie pozyskanie było możliwe dzięki lejkowatym płotom – nakierowywały one pędzone zwierzęta na jedno stanowisko, przed którym się kłębiły, bo nie miały dokąd uciec.

Można powiedzieć, że Ceaușescu polował do końca swoich dni. Prawdopodobnie nie zdawał sobie sprawy, że fala rewolucyjna rozlewająca się w 1989 r. po całej Europie wschodniej tak szybko dotrze do Rumunii. Na swoje ostatnie, jak się okazało, polowanie (na bażanty) udał się 10 grudnia 1989 r. Dwa tygodnie później musiał uciekać z Bukaresztu, a 25 grudnia został rozstrzelany. Jego zwłoki przywiózł do stolicy helikopterem ten sam pilot, który woził go na polowania.

Nikt zna dokładnej liczby zwierzyny pozyskanej przez Ceaușescu. Po jego śmierci znaleziono zbiór trofeów zawierający: 426 poroży jeleni, 365 skór kozic, 610 oreży odyńców, 1265 poroży danieli, 81 parostków kozłów, 78 ślimów muflonów i 2 rogi koziorożców. Do tego także wiele trofeów zwierząt egotycznych strzelonych w czasie zagranicznych ▶

Polowanie korpusu dyplomatycznego w lasach Albele i Ogarca. Ceaușescu w centrum kadru



© PAP/DPA

podróży. Wszystko to pozyskane w ciągu 25 lat, kiedy Ceaușescu był u władzy. Kolekcja doprawdy imponująca. Rekordowe trofea dyktatora pojawiały się na wystawach międzynarodowych, gdzie wzbudzały podziw, ale i zdumienie zwiedzających – jak to możliwe, że wszystkie rekordowe trofea z Rumunii zdobył jeden człowiek? W katalogu trofeów rumuńskich z 50 najwyżej wycenionych skór niedźwiedzi 45 zostało pozyskanych przez Ceaușescu.

### Polowania królów w XX w.

Dla porównania kilka słów o polowaniach królów rumuńskich w latach 20. i 30. ubiegłego wieku. W 1878 r., po wojnie rosyjsko-tureckiej, utworzone zaledwie kilkanaście lat wcześniej Księstwo Rumunii, składające się z Mołdawii oraz Wołoszczyzny i pozostające w zależności lennej od Turcji, uzyskało międzynarodowe uznanie jako niezależne państwo. Rządzący tam od 1866 r. domnitorul (książe) Karol, były pruski oficer z rodu Hohenzollernów-Sigmaringenów, zaproszony do objęcia książęcego tronu przez bojarów rumuńskich, koronował się w 1881 r. na króla jako Karol I i w ten sposób Rumunia stała się królestwem. Po jego śmierci w 1914 r. tron objął jego bratanek Ferdynand, który panował do swojej śmierci w 1927 r. Po nim na tronie rumuńskim zasiadali Karol II oraz jego syn Michał I, panujący do 1947 r., kiedy to został zmuszony przez komunistów do abdykacji i opuszczenia kraju. Wszyscy królowie polowali. Do dyspozy-

cji mieli zarówno obwody własne (duże posiadłości ziemskie zakupione przez Karola I za własne pieniądze po przyjeździe do Rumunii), rezerwy państwowe oraz domeny królewskie, jak i obwody wydzierżawione przez koronę.

Łowiska rumuńskich królów to w wielu przypadkach te same tereny, na których polował później Ceaușescu. Ale inne były warunki polowania. W latach 20. król Ferdynand z osobami towarzyszącymi na polowanie na głuszca jechał w góry konno – 3,5 godziny do domu myśliwskiego, a potem jeszcze pół godziny do chaty pasterskiej, gdzie spał na posłaniu z igliwia. W kolejnych latach oddziały saperów pracowały wprawdzie nad poprawą dojazdu do łowiska, ale nadal były to drożki przejezdne tylko dla koni. Inaczej też podchodzono do myślistwa. Po dwóch dniach polowania i strzeleniu (kula) kilku ptaków król ogłaszał zakończenie łowów, bo – jak oznajmiał – trzeba coś zostawić na przyszły rok. Jednak nie zawsze panowały spartańskie warunki. Po powrocie z chaty pasterskiej do domu myśliwskiego na łowców czekał kuchmistrz królewski ze śniadaniem: wędzoną sarnią polędwicą, kawiozem astrachańskim, truflami konserwowymi i różnymi daniami z grzybów, sardynkami oraz innymi wykwintnymi potrawami.

Królowie polowali też na niedźwiedzie, które w Rumunii do 1927 r. traktowano jako szkodniki. Ich tępienia domagali się zwłaszcza chłopi, bo te zwierzęta wyrządzały wielkie szkody,

szczególnie w trzodzie. Ich ograniczenie było możliwe tylko przez organizowanie polowań pędzonych. Rezultaty, w porównaniu z tymi osiąganymi 50 lat później, wyglądały raczej skromnie – kilka niedźwiedzi i dzików.

Król polował najczęściej z gośćmi, a zwłaszcza z bliższą i dalszą rodziną, członkami zagranicznych domów panujących i arystokracją. W łowach często brał udział również hr. Stanisław Poklewski-Kozieł, piastujący stanowisko ambasadora carskiej Rosji w Bukareszcie w latach 1914–1934 (utracił je dopiero z chwilą nawiązania przez Rumunię stosunków dyplomatycznych z ZSRR). Uczestnikami polowań z reguły byli też łowczy królewski i dyrektor łowów na dworze. Ten ostatni pewnego razu na polowaniu zbiorowym na jelenie strzelił najmocniejszego byka, co gorsza lepszego niż ten pozyskany przez króla. Myśliwy bardzo się tym przejął i na wszelki wypadek na kolejnych pędzeniach nawet nie ładował broni. Gdy król zobaczył jego zasmucone oblicze, na pożegnanie powiedział mu, żeby się nie martwił: „Po prostu lepiej pan strzelał niż my!”.

Lata 20. XX w. to początki planowej gospodarki łowieckiej w Rumunii. Polowania zbiorowe miały swoją miarę. Mimo wysokich stanów kozic dwór królewski ustalał z okolicznymi właścicielami dóbr ziemskich maksymalną wielkość ich pozyskania (30–40 sztuk rocznie w każdym łowisku), aby zbytnio nie uszczuplić populacji. Dlatego na polowaniach zbiorowych pokot na ogół wynosił 12 sztuk. W 1927 r. parlament rumuński uchwalił nową ustawę łowiecką, uważaną (podobnie jak polskie rozporządzenie o prawie łowieckim z tego samego roku) za prekursora nowoczesnych legislacji łowieckich.

Gdy niedawno zwiedzałem muzeum łowieckie w Posadzie w rumuńskich Karpatach, natknąłem się na taki cytat z wypowiedzi króla Ferdynanda: *Jeżeli chcemy, aby łowiectwo przyniosło krajowi korzyści ekonomiczne, to powinniśmy zostawić je w rękach prawdziwych myśliwych, którzy mając do czynienia ze stworzeniem, wielbią Stwórcę. Ten, kto traktuje łowiectwo jedynie jako sport strzelecki, nie realizuje tego celu i powinien raczej pozostać w domu albo szukać zadowolenia na strzelnicy.* Rządzący Rumunią 50 lat później Ceaușescu najwyraźniej nie znał tych słów, a nawet jeżeli je znał, to nie wziął ich sobie do serca. ●